

Gregg Braden

BOSKA
MATRYCA



Łącząc naukę, cuda i wiarę



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII

...coś więcej niż psychologia

BOSKA MATRYCA

Słuchaj radia Hay House na żywo:
www.hayhouseradio.com

Gregg Braden

BOSKA MATRYCA

Łącząc naukę, cuda i wiarę

Tłumaczenie: Agnieszka Grecka



**STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII**
...coś więcej niż psychologia

Redakcja: Ewa Karczewska
Projekt okładki: Maciej Grycz
Korekta: Ewa Skarzyńska
Skład komputerowy: Zbigniew Zajączkowski

Original title: **THE DIVINE MATRIX**
Copyright © 2007 by Gregg Braden
Originally published in 2007 by Hay House Inc. USA

© Copyright for the Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok, 2009.
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

Wydanie I
BIAŁYSTOK 2009
ISBN 978-83-7377-351-6



**STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII**

...coś więcej niż psychologia

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
(085) 662-92-67 – redakcja
(085) 654-78-06 – sekretariat
(085) 653-13-03 – dział handlowy – hurt
(085) 654-78-35 – sklep firmowy „Talizman” – detal
www.studioastro.pl e-mail: biuro@studioastro.pl

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

Spis treści

Wprowadzenie	9
Część I: Odkrywanie Boskiej Matrycy: Tajemnica, która łączy wszystko	29
Rozdział I: Pytanie: Co jest w przestrzeni pomiędzy rzeczami? Odpowiedź: Boska Matryca	31
Rozdział II: Burzenie paradygmatu: Eksperymenty, które wszystko zmieniają	70
Część II: Pomost pomiędzy wyobraźnią a rzeczywistością: Jak działa Boska Matryca	97
Rozdział III: Czy jesteśmy biernymi obserwatorami czy potężnymi twórcami?	99
Rozdział IV: Raz połączeni, połączeni na zawsze: Życie w holograficznym wszechświecie	145
Rozdział V: Kiedy tutaj jest tam, a potem jest teraz: Przeskakując czas i przestrzeń w Matrycy	170
Część III: Przekazy Boskiej Matrycy: Życie, miłość i uzdrowienie w kwantowej świadomości	187
Rozdział VI: Wszechświat do nas mówi: Przekazy Boskiej Matrycy	189
Rozdział VII: Czytając w zwierciadłach naszych związków: Przekazy od nas samych	213
Rozdział VIII: Pisanie na nowo kodu rzeczywistości: 20 kluczy do świadomej kreacji	252
Podziękowania	268

*Mam jedną małą kroplę
wiedzy w mojej duszy.
Pozwól jej rozpuścić się w Twoim oceanie.*

– Rumi

*Wszelka materia powstaje i istnieje jedynie
przy pomocy pewnej siły...
Musimy uznać istnienie poza tą siłą świadomego
i inteligentnego umysłu.
Ten umysł jest **matrycą** wszelkiej materii.*

Max Planck, 1944

Tymi słowami Max Planck, ojciec teorii kwantowej,
opisał uniwersalne pole energii,
które łączy całe dzieło stworzenia: *Boską Matrycę*.

Boska Matryca *jest* naszym polem.
Jest także wszystkim *w* naszym świecie.
Jest nami i wszystkim, co kochamy, czego nienawidzimy,
co tworzymy i czego doświadczamy.
Żyjąc w Boskiej Matrycy, jesteśmy artystami wyrażającymi
nasze najgłębsze pasje, lęki, marzenia i pragnienia
poprzez esencję tajemniczego kwantowego płótna.
Ale my jesteśmy zarówno tym płótnem,
jak i obrazami na płótnie.
Jesteśmy zarówno farbami, jak i pędzlami.

W Boskiej Matrycy jesteście naczyniem,
w którym istnieją wszystkie rzeczy, pomostem między
kreacjami naszych wewnętrznych i zewnętrznych światów,
a także lustrem pokazującym nam to, co stworzyliśmy.

Ta książka została napisana dla tych z was,
którzy tęsknią za zbudzeniem mocy swych największych pasji
i najgłębszych aspiracji.
W Boskiej Matrycy jesteście zarówno nasieniem cudu,
jak i samym cudem.

Wprowadzenie

*Podejdźcie do krawędzi.
Moglibyśmy spaść.
Podejdzie do krawędzi.
Jest za wysoko!
Podejdźcie do krawędzi.
I podeszli.
A on pchnął.
I pofrunęli.*

Te słowa pokazują nam piękny przykład mocy, jaka nas oczekuje, gdy pozwolimy sobie zaryzykować przygodę poza granicami tego, co, jak wierzyliśmy, było zawsze prawdą w naszym życiu. W tym krótkim dialogu współczesnego poety Christophera Logue'a grupa nowicjuszy staje przed doświadczeniem, które bardzo się różni od tego, czego oczekiwali¹. Zamiast znaleźć się nad krawędzią, dzięki zachęce swego nauczyciela znajdują się *poza* nią w sposób jednocześnie zaskakujący i dodający mocy. Na tym dziewiczym, niezbadanym terytorium doświadczają siebie w nowy sposób i w swoim odkryciu odnajdują nową wolność.

¹ *Come to the Edge* [*Podejdźcie do krawędzi* – przyp. tłumacza] – jest to wiersz Christophera Logue'a napisany w 1968 roku z okazji 50. rocznicy śmierci francuskiego poety Guillaume'a Apollinaire'a. Wiersz pochodzi ze zbioru pt. *Ode to the Dodo: Poems from 1953 to 1978*, red. Jonathan Cape, Londyn, 1981, s. 96.

Z całym szacunkiem, kolejne strony tej książki są jak zbliżanie się nowicjusza ku krawędzi. Opisują istnienie pola energii – Boskiej Matrycy – które dostarcza zbiornika i jest jednocześnie pomostem oraz zwierciadłem dla wszystkiego, co powstaje pomiędzy światem wewnątrz nas a światem zewnętrznym. Fakt, że to pole istnieje we wszystkim, od najmniejszych cząsteczek kwantowego atomu po odległe galaktyki, których światło właśnie dociera do naszych oczu, i we wszystkim, co jest pomiędzy, zmienia to, w co wierzyliśmy na temat naszej roli w akcie stworzenia.

Dla niektórych z was to, co przeczytacie, będzie nowym i bardzo odmiennym sposobem myślenia o tym, jak wszystko działa w naszym życiu. Dla innych jest to pocieszająca synteza tego, co już wiecie lub przynajmniej podejrzewacie, iż jest prawdziwe. Jednakże dla każdego istnienie pola energii, które łączy nasze ciała, świat i wszystko we wszechświecie, otwiera drzwi potężnych i tajemniczych możliwości.

Ta możliwość sugeruje, że możemy być czymś znacznie więcej, niż pasywnymi obserwatorami przechodzącymi przez moment w czasie w istniejącym już dziele stworzenia. Kiedy spoglądamy na „życie” – na naszą duchową i materialną obfitość, na nasze związki i kariery, nasze najgłębsze miłości i największe osiągnięcia, wraz z naszymi lękami oraz brakiem tych wszystkich rzeczy – możemy również wpatrywać się prosto w lustro naszych najprawdziwszych, a czasem najbardziej nieświadomych przekonań. Widzimy je w naszym otoczeniu, ponieważ pojawiły się dzięki tajemniczej esencji Boskiej Matrycy i jeśli tak właśnie jest, *sama świadomość* musi grać kluczową rolę w istnieniu wszechświata.

JESTEŚMY JEDNOCZEŚNIE ARTYSTAMI I DZIEŁEM SZTUKI

Jakkolwiek niepojęta mogłaby się wydać ta idea wielu ludziom, jest to samo sedno jednej z największych kontrowersji wśród naj-

błyskotliwszych umysłów niedawnej historii. Aby zacytować, Albert Einstein w autobiograficznych notatkach dzielił się swoją wiarą w to, że jesteśmy w istocie pasywnymi obserwatorami, żyjącymi we wszechświecie już umiejscowionym, na który, jak się zdaje, mamy mały wpływ: „Od dawna istniał ten olbrzymi świat” – powiedział – „który istnieje niezależnie od nas, istot ludzkich, i który stoi przed nami jako wielka, odwieczna zagadka, przynajmniej częściowo dostępna naszym badaniom i myśli”².

W zupełnym kontraście wobec poglądu Einsteina, który jest wciąż szeroko utrzymywany przez wielu dzisiejszych naukowców, John Wheeler, fizyk z Princeton i kolega Einsteina, proponuje radykalnie odmienne spojrzenie na naszą rolę w dziele stworzenia. W sposób odważny, jasny i graficzny Wheeler mówi: „Mieliśmy ten dawny pogląd, że istniał sobie wszechświat *poza nami* [podkreślenie autora], a tu oto jest człowiek, obserwator, bezpiecznie chroniony przed wszechświatem sześciocalowym kawałkiem szyby”. Odnosząc się do eksperymentów z końca XX wieku, pokazujących nam, jak zwyczajne patrzenie na coś *zmienia* tę rzecz, Wheeler kontynuuje: „Teraz dowiadujemy się ze świata kwantowego, iż obserwując nawet coś tak maleńkiego, jak elektron, musimy rozbić tę szybę na kawałki: musimy dotrzeć do środka, do wewnątrz... A więc *obserwator* dawnego świata powinien zostać wykreślony z książki i musimy wstawić w to miejsce nowe słowo: *uczestnik*”³.

Cóż za zmiana! W radykalnie odmiennej interpretacji naszego związku ze światem, w którym żyjemy, Wheeler stwierdza, iż jest rzeczą niemożliwą, abyśmy po prostu oglądali świat wokół. Eksperymenty w fizyce kwantowej faktycznie pokazują, że samo zwyczajne patrzenie na coś tak małego, jak elektron – przez samo skupienie naszej świadomości na tym, co on robi

² *The Expanded Quotable Einstein*, red. Alice Calaprice, Princeton University Press, Princeton N.J., 2000, s. 220.

³ John Wheeler, cytowany przez F. Davida Peata w: *Synchronicity: The Bridge Between Matter and Mind* [Synchroniczność: Pomost między materią a umysłem – przyp. tłum.], Bantam Books, New York 1987, s. 4.

choćby przez chwilę w czasie – zmienia jego właściwości w trakcie oglądania. Eksperymenty te sugerują, iż sam akt obserwowania jest aktem tworzenia i że świadomość dokonuje owej kreacji. Te odkrycia wydają się popierać tezę Wheelera, iż nie możemy się już dłużej uważać wyłącznie za widzów niemających wpływu na świat, który obserwują.

Myślenie o sobie jak o uczestnikach kreacji zamiast jak o przechodniach po zastanym wszechświecie przez krótki okres życia wymaga nowej percepcji tego, czym jest kosmos i w jaki sposób działa. Fundament dla tak radykalnego widzenia świata był bazą dla serii książek i artykułów napisanych przez innego fizyka z Princeton i kolegę Einsteina, Davida Bohma. Przed śmiercią w 1992 roku, Bohm pozostawił nam dwie pionierskie teorie, oferujące bardzo odmienne – i pod pewnymi względami niemal holistyczne – spojrzenie na wszechświat i naszą w nim rolę.

Pierwsza była interpretacją fizyki kwantowej, która utworzyła płaszczyznę dla spotkania i w efekcie przyjaźni Bohma z Einsteinem. Była to właśnie ta teoria, która otworzyła drzwi dla tego, co Bohm określił jako „twórcze działanie ukrytych... poziomów rzeczywistości”⁴. Innymi słowy, wierzył w istnienie głębszych lub wyższych poziomów stworzenia, które utrzymują wzór formy tego, co dzieje się w naszym świecie. To właśnie na tych subtelnych poziomach rzeczywistości bierze początek nasz fizyczny świat.

Jego druga teoria była objaśnieniem wszechświata jako pojedynczego, zjednoczonego systemu natury, połączonego wzajemnie w sposób, który nie zawsze jest oczywisty. W początkach swej pracy na uniwersytecie kalifornijskiego Lawrence Radiation Laboratory (obecnie Lawrence Livermore National Laboratory) Bohm miał okazję obserwowania małych cząsteczek atomów w specjalnym stanie gazowym zwanym *plazmą*. Bohm

⁴ David Bohm i F. David Peat, *Science, Order and Creativity*, Bantam Books, New York, 1987, s. 88.

TWORZENIE RZECZYWISTOŚCI – KURS PODSTAWOWY

W naukach buddyzmu Mahajany wierzy się, że rzeczywistość może istnieć tylko tam, gdzie nasz umysł koncentruje swoją uwagę. W istocie, mądrość wskazuje, że zarówno świat czystej formy, jak i bezforemny, są wynikiem świadomości zwanej „subiektywną imaginacją”¹⁰. Każde doświadczenie wyda nam się dostatecznie realne tylko wówczas, jeśli przyjmujemy, że coś, na co skierujemy swoją uwagę, będzie mogło zaistnieć w rzeczywistości. Z wyjątkiem lekkiej różnicy w zakresie języka, ta starożytna tradycja brzmi bardzo podobnie do XX-wiecznej teorii kwantowej.

Jeśli wszystkie z nakazów i zakazów kwantowych możliwości są prawdą, a emocja jest kluczem do wyboru rzeczywistości, wówczas pytanie brzmi: „Jak mamy czuć, że coś się wydarzyło, kiedy osoba obok nas patrzy nam prosto w twarz i mówi, że tak nie jest?”.

Na przykład czy okłamujemy siebie samych, gdy mówimy, że ukochana osoba jest już uzdrowiona, stojąc nad nią na oddziale intensywnej terapii w szpitalu imienia św. Jakiegoś?

Ironia ostatniego pytania polega na tym, że z samej jego natury nie istnieje na nie jedna odpowiedź. We wszechświecie wielu możliwych rzeczywistości istnieją liczne potencjalne odpowiedzi. Gdzieś wśród tych wszystkich wszechświatów równoległych istnieje scenariusz, w którym uzdrowienie naszego ukochanego już nastąpiło. W jakimś miejscu istnieje rzeczywistość, w której choroba nigdy nie miała miejsca. Jednak z przyczyn, których możemy nigdy nie poznać ani nie zrozumieć, nie jest to rezultat, jaki został obudzony – nie jest to ta „rzeczywistość” leżąca przed nami na noszach.

¹⁰ C.D. Sharma, *A critical survey of Indian Philosophy*, Motilal Banarsidass Publisher, Delhi, India, 1992, s. 109.

Odpowiedź na nasze pytanie sprowadza nas do tego, w co wierzymy na temat świata i naszej mocy wyboru. Pytaniem staje się: „Jaką możliwość wybieramy? Na jaką rzeczywistość decyduje się nasz ukochany albo lekarz?”. Aby na to odpowiedzieć, musimy najpierw uznać, że mamy moc, aby takiego wyboru dokonać.

Jak to ukazała opowieść Neville’a o mężczyźnie i jego niemal beznadziejnej chorobie, obecna rzeczywistość nie jest zbudowana z kamienia. Wydaje się raczej miękka i plastyczna; może się zmienić nawet w chwili, gdy wydaje się, że nie ma po temu powodu. W relacji Neville’a, lekarze młodego człowieka postawili diagnozę (wybrali rzeczywistość) z nieoczekiwanym rezultatem. Nie wiedząc, że miał wybór, młody mężczyzna wierzył im z początku i przyjął ich wersję rzeczywistości. Dopiero wtedy, gdy zaoferowano mu inną możliwość *i on ją zaakceptował*, jego ciało odpowiedziało na nowe przekonanie – i zrobiło to szybko. (Podaję inny potężny przykład takiej możliwości w *Rozdziale IV*).

Einstein przedstawił słynne twierdzenie, że nie możemy rozwiązać problemu, dopóki pozostajemy na tym samym poziomie myślenia, które go stworzyło. Podobnie nie możemy zmienić rzeczywistości, pozostając w tej samej świadomości, która ją stworzyła. Aby zamknąć jedną z wielu możliwości opisanych przez naukowców z Kopenhagi, wieloświatowość i teorie rzeczywistości Penrose’a, musimy ją określić z maksymalną dokładnością. Precyzyjnie.

Z chwilą, gdy rozpoznamy nasz wybór w kategoriach tego, co widzimy jako naszą rzeczywistość, następne powszechnie zadawane pytania brzmią: „Jak to robimy? Jak mamy postrzeżać kogoś jako uleczonego, gdy ciało tej osoby wydaje się chore?”. Odpowiedź zaczyna się wraz z naszą gotowością, by spojrzeć poza iluzję tego, co świat nam ukazuje. W przykładzie choroby naszego ukochanego zachęca się nas, by spojrzeć poza chorobę, jakiej on doświadcza, myśleć o nim jak o już uzdrowionym i odczuwać to, jak to jest być z nim w tej nowej rzeczywistości.

Jednakże aby wybrać inną możliwość, musimy zrobić coś więcej, niż tylko *myśleć* o nowej formie bycia i *żyć* sobie, żeby wyzdrowienie ukochanej osoby już nastąpiło. Jest to być może największa przestroga w tym sposobie widzenia świata i jest tym, co może stanowić największą pułapkę. W naszym strachu przed utratą osób, miejsc i rzeczy, które są nam najdroższe, istnieje pokusa, aby radzić sobie z ogromem sytuacji poprzez negowanie rzeczywistości zagrażającej nam w twarz, mówiąc po prostu, że w nią nie wierzymy. Ale dopóki nie podejmiemy także *działań*, które zastąpią przerażającą rzeczywistość rzeczywistością uzdrowienia, nasz brak akceptacji jest granicą dającą niewiele więcej niż frustracje i rozczarowanie.

Osobiście doświadczyłem utraty przyjaciół, którzy wpadli w tę pułapkę i nie ma ich już dziś na tym świecie. Choć są jedynymi osobami, które wiedzą, co się zdarzyło naprawdę w ich sercach i umysłach przed odejściem, miałem sposobność być świadkiem walki, przez jaką przeszli ze swoimi przekonaniami. „Jeśli jestem tak potężną istotą” – rozumowali – „to dlaczego wciąż jestem w tym stanie? Zmieniłem moje przekonania... Dlaczego nie wyzdrowiałem?”.

Problem jest głęboki, osobisty i drażliwy. A odpowiedź może budzić silne uczucia w dyskusjach na temat, co „istnieje”, jak zdaje się funkcjonować wszechświat i gdzie jest w tym Bóg. Zasadnicze jest to: istnieje subtelna i delikatna równowaga między wybraniem po prostu nowej możliwości a rzeczywistym podążaniem za nią, angażowaniem myśli, uczuć i przekonań, które powołują do życia ów rezultat jako nową rzeczywistość.

Klucz nr 8: Nie wystarczy po prostu powiedzieć, że wybieramy nową rzeczywistość!

Żeby wybrać kwantową rzeczywistość, musimy stać się tym nowym sposobem istnienia. Jak sugeruje Neville, musimy „porzucić” siebie dla nowej możliwości i w naszej „miłości dla tego

stanu (...) żyć w nowym stanie i ani przez chwilę dłużej w dawnym stanie”¹¹. A jest to dokładnie to, do czego zachęcają nas starożytne instrukcje, jakie odnajdujemy w niektórych z naszych najcenniejszych tradycji. Technika tego porozumienia człowieka z Bogiem zwana jest często modlitwą.

MÓWIĄC JĘZYKIEM KWANTOWYM: UCZUCIE JEST KLUCZEM

Wcześniej w tym rozdziale zidentyfikowaliśmy różne interpretacje tego, dlaczego kwantowe dziwactwo zdaje się wyrażać w taki właśnie sposób. Teorie są szczególnie zainteresowane tym, dlaczego akt zwykłego obserwowania materii wydaje się ją zmieniać. Chociaż każde z wyjaśnień różni się co do tego, *dlatego* ma miejsce określony wpływ, wszystkie zdają się sugerować ten sam wspólny mianownik: nas i naszą rolę jako obserwatorów we wszechświecie.

Gdy obserwujemy coś – to znaczy, gdy świadomie koncentrujemy naszą uwagę na jednym miejscu w czasie – wydaje się, że zamykamy jedną z możliwości w miejscu, w tym właśnie momencie. Czy pochodzi to z „rzeczywistości równoległej”, czy też z bulionu migoczących kwantowych prawdopodobieństw, teorie sugerują, że to, co postrzegamy jako Realność (z wielkiej litery R) jest tym, czym jest, z powodu naszej obecności.

Chociaż wydaje się to być rewolucyjną nowiną w nowej nauce, jest od wieków akceptowane jako sposób istnienia wszystkiego w starożytnych tradycjach i rodzimych kulturach. Skrybowie, mistycy i uczeni zrobili wszystko, co w ich mocy, aby zachować tę wielką tajemnicę naszego związku ze wszechświatem i przekazać ją nam w słowach minionych stuleci. Czasami znajdujemy ją tam, gdzie najmniej moglibyśmy się spodziewać tak potężnej mądrości.

¹¹ Neville, *The Law and the Promise*, s. 13.

Poczynając od ścian świątyń i grobowców na pustyniach Egiptu, przez gnostycką mądrość starożytnej biblioteki Nag Hammadi, po tradycyjną medycynę praktykowaną dziś na całym obszarze Amerykańskiego Południowego Zachodu [American Southwest], język nadający tchnienie życia możliwościom naszej wyobraźni, marzeń i modlitw pozostaje z nami. Być może najjaśniejszy przykład tego języka został opisany słowami człowieka, który żył w klasztorze położonym niemal 15 tysięcy stóp nad poziomem morza, wysoko na płaskowyżu tybetańskim.

Wiosną 1998 roku miałem okazję prowadzić podróż badawczą połączoną z pielgrzymką w góry Tybetu przez 22 dni. W tym czasie grupa i ja zanurzyliśmy się w jednym z najwspanialszych, najsurowszych, najbardziej nieskazitelnych i odległych obszarów, jakie pozostały do dziś na naszej planecie. Po drodze odwiedziliśmy 12 klasztorów, dwa klasztory żeńskie i spotkaliśmy najpiękniejszych ludzi, jakich mógłbyś sobie kiedykolwiek wyobrazić, włączając mnichów, mniszki, nomadów i pielgrzymów. To właśnie wtedy znalazłem się twarzą w twarz z opatem jednego z klasztorów i miałem szansę zadać mu pytanie, dla którego podróżowaliśmy tak daleko i tak długo.

Pewnego mroźnego poranka znaleźliśmy się stłoczeni w małej kapliczce, otoczonej buddyjskimi ołtarzami i starożytnymi *tankami* (zawile haftowane tkaniny ukazujące wielkie nauki przeszłości). Skoncentrowałem się bezpośrednio na oczach mężczyzny bez wieku, siedzącego w pozycji lotosu przede mną. Przez tłumacza zadałem mu to samo pytanie, jakie zadałem każdemu mnichowi lub mniszce, jakich spotykaliśmy w czasie pielgrzymki. „Gdy patrzymy na wasze modlitwy” – zacząłem – „co robicie? Gdy widzimy, jak intonujecie i śpiewacie przez 14 lub 16 godzin dziennie, gdy widzimy dzwony, misy, gongi, flety, mudry i mantry na zewnątrz, *co się dzieje wewnątrz was?*”.

Potężne doznanie przeszło przez moje ciało, gdy tłumacz przekazał odpowiedź opata: „Nigdy nie widziałeś naszych modlitw” – powiedział – „ponieważ modlitwa nie może być widzia-

na”. Poprawiając ciężkie wełniane szaty pod stopami, mówił dalej: „To, co widzieliście, to jest to, co robimy, żeby stworzyć uczucie w naszym ciele. *Uczucie jest modlitwą!*”.

Jakie to piękne – pomyślałem. – *I jakie proste!* Zupełnie tak, jak wskazywały eksperymenty z końca XX wieku, to ludzkie uczucia i emocje wpływają na substancję, z której stworzona jest rzeczywistość – to nasz wewnętrzny język zmienia atomy, elektrony i fotony zewnętrznego świata. Jednakże dotyczy to mniej konkretnych słów, jakimi się posługujemy, a bardziej uczuć, jakie one w nas tworzą. To język emocji jest tym, który przemawia do kwantowych sił wszechświata... Uczucie jest tym, co rozpoznaje Boska Matryca.

Klucz nr 9: Uczucie jest językiem, który „przemawia” do Boskiej Matrycy. Czuj, jakby twój cel był już osiągnięty, a twoja modlitwa już wysłuchana.

Opat mówił nam to samo, co wielcy naukowcy XX wieku. Nie tylko przekazywał te same idee, jakie udokumentowali eksperymentatorzy, lecz przeniósł to o krok dalej: dzielił się instrukcjami opisującymi, jak możemy mówić językiem kwantowych możliwości, a czynił to poprzez technikę, którą znamy dziś jako formę modlitwy. Nic dziwnego, że modlitwy czynią cuda! Wprowadzają nas w kontakt z czystą przestrzenią, gdzie cuda naszego umysłu stają się rzeczywistością naszego świata.

WSPÓŁCZUCIE: SIŁA NATURY I LUDZKIE DOŚWIADCZENIE

Jasność odpowiedzi opata wprawiła mnie w oszołomienie. Jego słowa były echem idei zapisanych w starożytnych gnostyckich i chrześcijańskich tradycjach 2 tysiące lat temu. Aby nasze modlitwy zostały wysłuchane, musimy przekroczyć wą-

pliwość tak często towarzyszącą naturze naszego pragnienia. W ślad za krótką nauką o przekraczaniu tej polaryzacji, słowa Jezusa zapisane w bibliotece Nag Hammadi przypominają nam o potędze naszych rozkazów. W słowach, które powinny być nam znane do tej pory, przypomina się nam, że kiedy powiemy górze: „Góro, przesun się”, ona się przesunie¹².

Poprzez jasność swych słów, opat odsłonił tajemnicę tego, czym jest to, co czynili mnisi i mniszki w swych modlitwach: mówili kwantowym językiem uczucia i emocji, językiem bez słów ani zewnętrznej formy wyrazu.

W 2005 roku miałem szansę ponownie odwiedzić klasztor Tybetu, w sumie w ciągu 37 dni. Podczas podróży nasza grupa dowiedziała się, że opat, który podzielił się z nami tajemnicą uczucia w 1998 roku, zmarł. Chociaż okoliczności nigdy nie zostały wyjaśnione, wiedzieliśmy po prostu, iż nie było go już na tym świecie. Mimo że nigdy nie poznaliśmy człowieka, który zajął jego miejsce, gdy dowiedział się o naszym powrocie, powitał nas i pozwolił nam kontynuować rozmowę, która zaczęła się w 1998 r.

Innego mroźnego tybetańskiego poranka, w innej kaplicy, znaleźliśmy się twarzą w twarz z nowym opatem klasztoru. Zaledwie chwilę przedtem poprowadzono nas przez pełne meandrów kamieniste przejście do tego maleńkiego, zimnego i słabo oświetlonego pomieszczenia – w absolutnej ciemności, ostrożnie wyczuwaliśmy drogę krok po kroku po śliskiej podłodze, niebezpiecznie wygładzonej przez od stuleci wylewane masło z mleka jaków i rozprowadzane na powierzchni. To w chłodnym, rozrzedzonym powietrzu starożytnej komnaty, mieszczącej się w sercu tego klasztoru, zadałem nowemu opatowi następujące pytania: „Co wiąże nas ze sobą nawzajem, ze

¹² *The Gospel of Thomas [Ewangelia Tomasza]*, przełożona i zaprezentowana przez członków Coptic Gnostic Library Project of Institute for Antiquity and Christianity (Claremont, CA). Cytat z: *The Nag Hammadi Library*, red. James M. Robinson, Harper San Francisco, San Francisco, CA, 1990, s. 137.

światem i z wszechświatem? Czym jest »substancja« przenosząca nasze modlitwy poza nasze ciało i utrzymująca świat w całości?”. Opat patrzył prosto na mnie, gdy tłumacz jak echo przekazał moje pytanie po tybetańsku.

Instynktownie spojrzałem na przewodnika, będącego naszym tłumaczem podczas całej rozmowy. Nie byłem przygotowany na przekaz, jaki usłyszałem. „Współczucie” – powiedział. – „Geshe [wielki nauczyciel] mówi, że to współczucie nas łączy”.

„Jak to może być?” – spytałem, szukając objaśnienia tego, co usłyszałem. – „Czy opisuje on współczucie jako siłę natury czy jako emocjonalne doświadczenie?”. Nagle wybuchła ożywiona wymiana zdań, gdy tłumacz przekazał moje pytanie opatowi.

„Współczucie jest tym, co łączy wszystko” – taka była jego ostateczna odpowiedź. I to było to! Po dziesięciu minutach intensywnego dialogu dotyczącego najgłębszych elementów buddyzmu tybetańskiego, jedyne, co miałem usłyszeć, to te sześć słów!

Parę dni później zaangażowałem się w podobną konwersację jeszcze raz, zadając identyczne pytanie wysoko postawionemu mnichowi z innego klasztoru. Jednakże zamiast oficjalności, jakiej doświadczyliśmy w obecności opata, znaleźliśmy się w celi mnicha – małym pokoju, gdzie jadł, spał, modlił się i studiował w czasie, gdy nie przebywał w wielkim holu śpiewów.

Do tego czasu nasz tłumacz zaznajomił się z formą moich pytań oraz z tym, co próbowałem zrozumieć. Gdy zgromadziliśmy się wokół lampki opalanej masłem z mleka jaków w słabo oświetlonym pokoju, spojrzałem na niski sufit. Był pokryty czarną sadzą, od niezliczonych lat palenia tych samych lamp dla ciepła i światła dokładnie w tym samym miejscu, gdzie znaleźliśmy się tego popołudnia.

Tak jak pytałem opata parę dni wcześniej, zadałem mnichowi to samo pytanie (przez tłumacza): „Czy współczucie jest siłą kreacji, czy doświadczeniem?”. Jego oczy zwróciły się ku temu miejscu na suficie, na które patrzyłem parę sekund wcześniej.

Rozdział VI

Wszechświat do nas mówi: Przekazy Boskiej Matrycy

*Gdy zarówno miłość, jak nienawiść są nieobecne,
wszystko staje się jasne i niepodzielne.*

*Dokonaj jednak najmniejszego rozróżnienia,
a niebo i ziemia staną się nieskończenie odległe.*

– Send-ts'an, filozof z VI wieku

*Jesteśmy zarówno zwierciadłem,
jak odbitą twarzą w nim*

– Rumi, poeta z XIII wieku

Chociaż przemawiamy do Boskiej Matrycy językiem uczuć, przekonań i wiary, poprzednie rozdziały opisują również, w jaki sposób Matryca odpowiada nam poprzez zdarzenia w naszym życiu. W tym dialogu nasze najgłębsze przekonania stają się planem wszystkiego, czego doświadczamy. Poczynając od pokoju na naszym świecie po uzdrowienie naszego ciała, od naszych relacji i romansów po karierę, jaką podążamy, nasza konwersacja ze światem jest ciągła i nigdy się nie kończy. Ponieważ się nie kończy, niemożliwe jest, abyśmy kiedykolwiek stali się pasywnymi obserwatorami na uboczu życia... Jeśli jesteś świadomi, z definicji – tworzymy.

Czasem nasz dialog jest subtelny, czasem nie. Jednakże, niezależnie od stopnia subtelności, życie w odzwierciedlonym wszechświecie obiecuje, że od wyzwania po nasze radości, świat

jest niczym innym, jak Matrycą odzwierciedlającą nasze najgłębsze i najprawdziwsze wierzenia. A to obejmuje nasze intymne związki. Czasem zwierciadła, w których widzimy siebie w innych ludziach, mogą być najtrudniejsze do zaakceptowania, chociaż prezentują uczciwe odbicia. Mogą być one również szybką drogą do naszego największego uzdrowienia.

NASZA ODZWIERCIEDLONA RZECZYWISTOŚĆ

W 1998 roku miałem w Tybecie doświadczenie, będące potężną metaforą działania kwantowej „konwersacji”. W drodze do stolicy, miasta Lhasa, nasza grupa jechała zakrętem drogi, prowadzącej do małego jeziora u podnóża skały. Powietrze było absolutnie nieruchome, pozwalając wodzie utrzymywać doskonałe odbicie wszystkiego wokół.

Z miejsca, w którym byliśmy, mogłem dostrzec wielki obraz pięknie wyrzeźbionego Buddy odbijający się w wodzie. Najwyraźniej znajdował się gdzieś w skale wznoszącej się nad jeziorem, chociaż w tym momencie nie mogłem dostrzec samej rzeźby – jedyne, co widziałem, to odbicie. Dopiero gdy ojechaliśmy skałę dookoła, ujrzałem na własne oczy to, co, jak wyobraziłem sobie, było źródłem odbicia. I oto ono: wyrzeźbiony w pełnym reliefie Budda górował nad jeziorem, uwolniony z żywej skały, jako milczący świadek wszystkiego, co przed nim przepływało.

W tamtym momencie obraz w jeziorze stał się metaforą widzialnego świata. Gdy ojechaliśmy wokół zakrętu i zobaczyłem w wodzie Buddę, odbicie było jedyną drogą, bym się dowiedział o istnieniu posagu. Choć podejrzewałem, że woda odbijała coś fizycznego, ze swojej perspektywy po prostu nie mogłem ujrzyć samego obiektu. W podobny sposób mówi się, że codzienny świat jest odbiciem głębszej rzeczywistości wplecionej w tkaninę wszechświata – rzeczywistości, której po prostu nie możemy dostrzec z miejsca, które w niej zajmujemy.



Ilustracja 11. Odbijający się w wodzie Budda, wyrzeźbiony w skale niedaleko Lhasy, Tybet.

Zarówno starożytna tradycja, jak i współczesna nauka sugerują, że to, co postrzegamy jako widzialne związki „życia”, jest ni mniej, ni więcej, jak odbiciem tego, co dzieje się w innym wymiarze, w miejscu, którego nie możemy dostrzec z naszego punktu widzenia we wszechświecie. I z takim samym przekonaniem, z jakim *wiedziałem*, że obraz w wodzie odzwierciedlał coś, co było realne i trwałe, możemy być pewni, że nasze życie informuje nas o wydarzeniach mających miejsce w innym wymiarze istnienia. Sam fakt, że nie możemy zaobserwować tych wydarzeń, nie oznacza, że nie są realne. Starożytne tradycje sugerują, w istocie, że świat niewidzialny jest *bardziej* realny, niż ten widzialny! Jak powiedział Bohm, co przytoczyłem we *Wprowadzeniu*, po prostu nie możemy dostrzec tej „głębszej rzeczywistości” z naszego miejsca w czasoprzestrzeni.

Chociaż możemy nie być w stanie wejrzeć bezpośrednio w to niewidzialne królestwo, mamy pewne wskazówki, co się w nim dzieje, ponieważ widzimy jego odbicie w naszym codziennym życiu. Z tej perspektywy nasze doświadczenia każdego dnia służą jako przekazy z tych głębszych rzeczywistości – są przekazem z wnętrza samej Boskiej Matrycy. I tak samo, jak musimy zrozumieć słowa innego języka, by poznać jego treść, musimy

rozpoznać język Boskiej Matrycy, aby móc wykorzystać to, co ona nam mówi.

Czasami przekazy, które do nas docierają, są bezpośrednie i nie można ich nie dostrzec, podczas gdy innym razem są tak subtelne, że można je przeoczyć. Często jednak myślimy, że pokazuje się nam jedno, podczas gdy przekaz mówi nam w istocie coś zupełnie innego.

RZECZY NIE ZAWSZE SĄ TYM, CZYM SIĘ WYDAJĄ

Uderzył mnie nagły zryw wiatru w owej chwili i rozpałił moje oczy. Patrzyłem w stronę zagadkowego miejsca. Nie było tam absolutnie nic nadzwyczajnego.

„Nic nie widzę” – powiedziałem.

„Właśnie to poczułeś” – odpowiedział. [...]

„Co? Wiatr?”

„Nie akurat wiatr” – odparł surowo. – „Może się to wydawać tobie wiatrem, ponieważ znasz jedynie wiatr”¹.

W tym dialogu Don Juan, czarownik z indiańskiego plemienia Yaqui, naucza swego ucznia Carlosa Castanedę o subtelnych rzeczywistościach niewidzialnego świata. W swojej książce *Podróż do Ixtlan* Castaneda, antropolog dokumentujący drogę starożytnego szamana, nauczył się bardzo szybko, że nie powinien ufać filtrom swojej percepcji, jak go uwarunkowano w przeszłości. Świat, jak odkrył, istnieje na poziomach zarówno widzialnych, jak i niewidzialnych.

Na przykład mówiono zawsze Castanedzie, że gdy gałęzie krzewów poruszają się obok ciebie i czujesz chłodny powiew smagający twe policzki, oznacza to poruszający się wiatr. W powyższym przykładzie nauczyciel Castanedy przypomina mu, że wydaje się tylko, że to wiatr, ponieważ jest to jedyne, co zna.

¹ Carlos Castaneda, *Podróż do Ixtlan: Nauki Don Juana*.

W rzeczywistości mógłby to być wiatr albo uczucie powiewu na jego twarzy i we włosach, ale może to być także energia ducha, który daje o sobie znać. Castaneda szybko odkrył, że takie doświadczenie nie będzie już nigdy „tylko wiatrem”.

Poprzez filtry naszej percepcji robimy, co w naszej mocy, żeby dostosować nasze romanse, przyjaźnie, finanse i zdrowie do tych ram, jakie zakreśliły nasze doświadczenia z przeszłości. Chociaż granice te mogą działać, na ile dobrze nam służą w rzeczywistości? Jak wiele razy odpowiedzieliśmy życiu w sposób, jakiego nauczyliśmy się od kogoś innego, zamiast w sposób oparty na tym, czego nauczyły nas własne doświadczenia? Jak często nie pozwalaliśmy sobie na większy dobrobyt, głębsze związki lub bardziej satysfakcjonującą pracę, ponieważ okazja, jaka pojawiła się na naszej ścieżce, wyglądała podobnie jak inne w przeszłości i skierowaliśmy się w przeciwną stronę?

JESTEŚMY ZESTROJENI Z NASZYM ŚWIATEM

W kontekście Boskiej Matrycy jesteśmy częścią każdego źdźbła trawy, jak również każdej skały w każdym strumieniu i każdej rzece. Jesteśmy częścią każdej kropli deszczu i nawet chłodnego powiewu, muskającego nasze twarze, gdy wychodzimy z domu o poranku.

Jeśli połączenie ze wszystkim w naszym świecie jest tak głębokie, wówczas zrozumiałe jest, że powinniśmy widzieć dowody na to połączenie w naszym życiu każdego dnia. Być może rzeczywiście widzimy takie właśnie dowody – a może nawet widzimy je codziennie, jedynie w sposób, który nie zawsze rozpoznajemy albo którego nie zauważamy.

Wszyscy wiemy, że im dłużej przebywamy w obecności osób, miejsc i rzeczy, które nas otaczają, tym bezpieczniej się wśród nich czujemy. Dla większości z nas, na przykład, wejście do salonu we własnym domu jest z pewnością przyjemniejsze, niż wejście do pokoju hotelowego w innym mieście. Nawet jeśli hotel

jest nowy i posiada najnowsze tkaniny, dywany i tapicerki, po prostu nie czujemy się tam „jak w domu”. Gdy doświadczamy czegoś w ten sposób, nasz komfort bierze się z zestrojenia z subtelną energią, która harmonizuje nas z naszym światem – taką równowagę nazywamy *rezonansem*.

Do pewnego stopnia jesteśmy w rezonansie ze wszystkim, poczynając od samochodu po nasz dom (a nawet z urządzeniami, na których działaniu polegamy każdego dnia), co jest powodem, dla którego wpływamy na innych ludzi, na nasze otoczenie i świat po prostu przez naszą obecność. Nie powinno więc być niespodzianką, że jeżeli coś zmienia się w nas lub w rzeczach wokół nas, zmiany te manifestują się w naszym życiu... I tak się właśnie dzieje.

Czasem te zmiany manifestują się w sposób subtelny. Na przykład miałem amerykański samochód, którego oryginalny silnik miał przebieg ponad 300 tysięcy mil do chwili, gdy go sprzedałem w 1995 roku. Zawsze robiłem wszystko, co mogłem, aby dbać o mojego „starego przyjaciela”, niezawodny pojazd, który wyglądał jak nowy i woził mnie bezpiecznie od gór Kolorado po wzgórze Napa w Kalifornii i z powrotem na pustynię w Nowym Meksyku.

Chociaż mój samochód zawsze ruszał i jeździł doskonale, kiedy ja z niego korzystałem, nigdy nie omieszkał się „zepsuć”, kiedy tylko go wypożyczałem komuś innemu. Za każdym razem inny dźwięk zaczynał buczeć w silniku, na tablicy zapalały się światła ostrzegawcze albo po prostu przestawał jeździć, gdy inna osoba o innym dotyku siadała za kierownicą. I tak, niezawodnie, gdy znów wślizgiwałem się na siedzenie kierowcy i jechałem nim do warsztatu, problem „leczył się sam”, znikając tajemniczo.

Chociaż mechanik zapewniał mnie, że „tak się dzieje przez cały czas”, jestem pewien, że po kilku takich fałszywych alarmach zaczął mieć co do mnie pewne podejrzenia, ilekroć widział mojego trzystutysięcznomilowego pontiaka wjeżdżającego na parking. Choć nie mogę tego naukowo udowodnić,

rozmawiałem z dostateczną liczbą osób, by wiedzieć, że nie jest to niezwykle doświadczenie. Rzeczy, które są równie zaznajomione z nami, jak my z nimi, po prostu wydają się działać lepiej w naszej obecności. Czasem jednak nasz rezonans ze światem ujawnia się nam w sposób mniej subtelny, dając przekaz trudniejszy do przeoczenia – jak w poniższym przykładzie.

Wiosną 1990 roku porzuciłem moją pracę w przemyśle obronnym w Denver i zamieszkałem tymczasowo w San Francisco. W ciągu dnia pracowałem nad swoimi seminariami i pisałem moją pierwszą książkę, podczas gdy nocą pracowałem jako doradca. Doradzałem zwłaszcza w kwestii zrozumienia potęgi emocji w naszym życiu oraz roli, jaką pełnią one w naszych związkach. Jedną z moich pierwszych klientek opisała związek będący pięknym przykładem tego, jak głęboki – i jak dosłowny – może być nasz rezonans ze światem.

Opisała długotrwały związek z mężczyzną w swym życiu jako „nigdy niekończącą się randkę”. Przez ponad dziesięć lat trwali razem w związku, który wydawał się beznadziejnie zablokowany. Ich rozmowy o małżeństwie zawsze zdawały się kończyć kłótnią, jednak nie mogli się bez siebie obejść i pragnęli dzielić ze sobą życie. Pewnego wieczoru moja klientka opisała doświadczenie rezonansu, które było tak jasne i mocne, że pozostawiało niewiele wątpliwości co do istnienia takiego połączenia z naszym światem.

„Opowiedz mi o swoim życiu w ostatnim tygodniu” – powiedziałem jej. – „Jak sprawy w domu?”

„Och, nie uwierzysz, co się wydarzyło” – zaczęła. – „Jaki dziwny tydzień! Najpierw, gdy mój chłopak i ja oglądaliśmy na kanapie telewizję, usłyszeliśmy z łazienki ciężki łoskot. Gdy poszliśmy zobaczyć, co się stało, nigdy nie zgadniesz, co ujrzeliśmy”.

„Nie mógłbym zgadnąć ani nawet sobie wyobrazić” – powiedziałem – „ale teraz *naprawdę* mnie zainteresowałaś... Co się stało?”



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
www.studioastro.pl

**Boga nie da się zmierzyć, zobaczyć ani dotknąć.
Wyobraź sobie,
że otrzymujesz dowód na istnienie Wszechmogącego...
Wyobraź sobie, że to nauka daje Ci ten dowód...**

Być może nie interesujesz się przełomowymi odkryciami fizyki kwantowej, bo na co Ci wiedza, że cząsteczka materii może być w dwóch miejscach jednocześnie i że elektrony mogą poruszać się szybciej, niż to zakładał Einstein, jeśli to nie wnosi niczego do Twego życia. Kiedy jednak te odkrycia możesz połączyć z leczeniem Twego ciała i doświadczaniem życia na co dzień, wówczas te informacje stają się dla Ciebie ważne.

Przytoczone historie prawdziwych przypadków synchroniczności i zbiegów okoliczności ukążą Ci niezwykle połączenie fizyki popularnonaukowej z energiami subtelnyymi.

Autor bestsellerów *New York Times'a* Gregg Braden dokonał rzeczy wyjątkowej – przygotował wykład o **Twoim życiu** wplatając w nie tajemnicę kwantowego świata.

Poznaj Boską Matrycę...

Cena 48,00 zł

ISBN 978-83-7377-351-6



9 788373 773516

PATRONI MEDIALNI:

